Cena jednego egzemplarza 20 groszy. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 14. Kraków, dnia 3 kwietnia 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 8012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,000 : 140.[illegible]

Fundamentalne zagadnienia.

Kiedy obecnie Sesja Sejmowa została zakończoną, rozbrzmiewają z rozmaitych stron rozmaite głosy najrozmaitszych znawców krytykujące działalność tegoż.

Jeżeli przypatrzymy się bliżej treści tych wywodów i zbadamy ją rzeczowo, to możemy podziwiać kuglarstwo; lecz dla kuglarzy ma się zwykle podziw, ale nie ma się szacunku. Zadaniem krytyki — z katolickiego punktu widzenia— jest wyprowadzenie człowieka z błędu. To zadanie z katolickiego punktu widzenia pojęte, jest bardzo trudne, albowiem wymaga od krytykującego wysokiego poziomu etycznego i znajomości rzeczy i należytego orjentowania się. Tylko taki człowiek może zdobyć się na śmiałość i wykazać, czy to jednostce, czy to instytucji, czy to społeczeństwu, popełniony błąd, lub błędną drogę. Ażeby krytyka nie była jałowa, powinna wykazywać z jednej strony, w czem tkwi błąd, podkreślić z naciskiem **kryterjum** błędu i w jak najżyczliwszej i najkulturalniejszej formie wykazać jak **powinno** być, ażeby było dobrze i tak jeden jak i drugi pogląd poprzeć dowodami. Krytyka nieodpowiadająca tym zasadom, jest czczą gadaniną względnie jałową pisaniną.

Teraz weszło w modę nie tylko u nas, ale i w całej Europie urąganie na parlamentaryzm, który jak ogólnie się twierdzi, **na całej linji zawiódł.** Ci, którzy tak twierdzą, ulegli złudzeniu, że nie instytucja parlamentaryzmu jest winna, ale ludzie należący do tej instytucji. Albowiem Rada Związkowa w Szwajcarji, parlament angielski i parlament włoski funkcjonują bez zarzutu.

Jeżeli w szpitalu epidemicznych chorób, lekarze i zarządy dopuszczają się nadużyć i kradzieży, nikomu nie wpadnie do głowy dążyć do kasowania szpitalnictwa, ale do zmiany personalu, przez zastąpienie nieuczciwych ludzi, — uczciwymi i szlachetnymi.

I nasz Sejm strawił wielką cześć swojej działalności na jałowych sporach partyjnych, lecz widzimy i skonstatować musimy z zadowoleniem, że znajduje się na drodze do poprawy.

W ostatnim tygodniu uchwaliły nasze Izby ustawodawcze po raz pierwszy od czasu odzyskania niepodległości regularny budżet bezdeficyto-

wy, i to na dziewięć dni przed upływem terminu, co należy zapisać jako wielkie plus na jego dobro.

Z ustawami samorządowemi, jak też i ze zmianą ordynacji wyborczej, Sejm postępuje bardzo powoli i bardzo oględnie, gdyż sprawa wymaga zastanowienia głębokiego.

Na temat przyszłej ordynacji wyborczej, ogłosił „Kurjer Warszawski" ankietę, której rezultat da się określić następująco:

1) Posłowie Głąbiński i Dubanowicz uznają **tylko** potrzebę rozdziału mandatów na podstawie liczby **rzeczywistych wyborców,** oraz **potrzebę** zapewnienia Polakom na kresach wschodnich pewnej **stałej** liczby **mandatów**. Poseł Dubanowicz jest zdania, że liczbę posłów należy zmniejszyć.

2) Poseł Kiernik proponuje **ograniczenie liczby posłów do 300,** utworzenie osobnych okręgów z miast, żąda głosowania na osoby, a nie numera i małych okręgów, jednomandatowych — **z wyjątkiem kresów, gdzie miałyby pozostać okręgi wielomandatowe i głosowanie proporcjonalne.**

3) Poseł Popiel z N. P. R. oświadcza się za zasadą: jeden mandat na 20—25 tysięcy ważnie oddanych głosów.

Widzimy więc, jest kilka koncepcyj wcale nie złych. Krakowski „Czas" (konserwa) nazywa wynik ankiety jako ujemny, a to dlatego, ponieważ żaden z powyższych projektów nie ma szans przejścia przez dzisiejszy Sejm, chociaż myśl **zmniejszenia** mandatów i klucz wedle liczby istotnie głosujących przy rozdziale mandatów między okręgi uważa za bardzo dobrą.

Zadaniem posłów Sejmu będzie: zachować spokój wobec życzliwej i nieżyczliwej jałowej krytyki; rozbrzmiewającej ze szpalt dziennikarskich, rozpatrzeć, która z tych koncepcyj jest najlepsza, albo na podstawie powyższych poglądów stworzyć nową koncepcję zmiany ordynacji wyborczej.

Więc Sejm i Senat mogą, albo same uchwalić jej zmianę, albo upoważnić rząd do dokonania zmian drogą dekretu. Chlubnem to by było, gdyby Izby ustawodawcze dokonały same tego zadania, albowiem to jest w pierwszej linji ich zadaniem, a byłyby w stanie tylko wówczas je wykonać, gdyby przeważna część posłów katolickiego wyznania była z przekonania **katolikami.**

Wówczas zgoda stronnictw **prawicowych** w tej **najważniejszej politycznie sprawie,** dałaby się łatwo uskutecznić. Sprawa ordynacji wyborczej bowiem jest dziś głównem zagadnieniem państwowem, **którego doniosłości** wprost ocenić nie można. Dobre rozwiązanie tego zagadnienia **uzdrowi** pod względem politycznym nasze społeczeństwo, da Państwu prawdziwy Sejm i władzę we właściwej formie. Gdy się to stanie, niewątpliwie **Polska zakwitnie** także pod względem gospodarczym. Pamiętajmy o tem dobrze, że nędzę w Polsce spowodowała w głównej mierze zła polityka. Na odwrót bądźmy przekonani, że **polityka dobra, na zasadach katolickich oparta,** wszystkim naszym bolączkom szczęśliwie potrafi zaradzić.

J. Kozicki.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Z Sejmu.

Jak już we wstępnym artykule zaznaczyliśmy, uchwalił nasz Sejm budżet, według którego przedstawia się zestawienie dochodów z rozchodami jak następuje.

Dochód . . .	1.990.539.942
Wydatki	1.988.268.410
Przewyżka budż.	2.271.532

Oprócz tego, jak podają niektóre dzienniki, upoważniono ministra skarbu do udzielenia zaliczki 250.000 zł. na przebudowę przystani w Gdyni i na Helu i budowę przystani w Jastarni.

Sprawa posła Wojewódzkiego została w ten sposób załatwiona, że marszałek Sejmu p. Rataj na posiedzeniu 23 b. m. wobec Sejmu oświadczył, że jakkolwiek nie wszystkie zarzuty, podniesione przeciw p. Wojewódzkiemu, zostały dowiedzione, to „jednak fakty, które stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, są tego rodzaju, że nie dadzą się pogodzić ze stanowiskiem posła i obowiązkami poselskimi"; dalej zaznaczył p. marsz. Rataj, że jakkolwiek te fakty nie dadzą się podciągnąć pod literę art. 22 regulaminu. to jednak istnieje poza porządkiem prawnym jeszcze porządek moralny, który **został niewątpliwie naruszony.**

Po uchwaleniu budżetu przeszła Izba do sprawozdania Komisji konstytucyjnej o wniosku w sprawie zmiany przepisów o zgromadzeniach.

Gdy wyrażono żal, że rząd dotąd nie zajął stanowiska do projektu tej zmiany i że tylko jedynie dlatego komisja odroczyła trzecie czytanie, oświadczył dyr. depart. M. S. W., Kirst, że rząd przystąpił do opracowania całokształtu przepisów o zgromadzeniach.

Deklaracja ta wywołała wrzawę na ławach poselskich.

W dalszym ciągu dyskusji załatwiono wniosek Wyzwolenia o wyrażenie votum nieufności ministrowi sprawiedliwości p. Meysztowiczowi i ministrowi rolnictwa p. Niezabytowskiemu.

Pierwszy wniosek odrzucono 120 głosami przeciw 94, drugi zaś 131 głosami przeciw 83.

Za wnioskiem głosowały: Wyzwolenie. Stronnictwo Chłopskie. P. P. S., N. P. R., mniejszości słowiańskie. Niemcy. N. P. Ch. i komuniści, przeciw Z. L. N., Ch. N., Ch. D., Piast i Kat.-Lud.

Wstrzymały się od głosowania: Koło żydowskie, Klub Pracy.

Sprawa wyborów samorządowych.

Sprawę ordynacji wyborczej do instytucyj samorządowych odłożono aż do czasu zebrania się następnego Sejmu; motywy, które skłoniły rząd do zajęcia takiego stanowiska, przedstawił podsekretarz stanu p. Jaroszyński, jak następuje: Wybory do ciał samorządowych przypadłyby na jesień, a więc równocześnie lub prawie równocześnie z wyborami sejmowymi, coby się najfatalniej odbiło na nastrojach wyborczych, gdyż punkt widzenia polityczny górowałby nad gospodarczym także i przy wyborach samorządowych.

Rząd polski wygrał proces z arc. Fryderykiem.

Proces b. arcyksięcia Fryderyka z Państwem Polskiem o dobra cieszyńskie zakończył się niemal zupełną wygraną rządu polskiego. Na podstawie wyroku otrzyma arcyksiążę tylko dobra allodjalne, t. j. około 600 mórg gruntu i nieco ruchomości. Resztę t. j. 30.000 ha przysądzono Rządowi Polskiemu.

Wobec tego rezultatu koszta procesu, które idą w setki tysięcy złotych (zażądano 500.000 zł) będzie płacił arcyksiążę.

ZE ŚWIATA

Nowe chmury wojenne na Bałkanie.

Terror zwalczających się obozów w Albanji przybiera coraz jaskrawsze rozmiary. W Tiranie zamordowany został na ulicy przez niewyśledzonych sprawców znany działacz polityczny Albanji, Jussuf Salih.

Włosi chcą zagarnąć Albanję dla siebie. Sprzeciwia się temu Jugosławja. Rząd włoski oskarża Jugosławję o mieszanie się do wewnętrznych spraw Albanji, aby osiągnąć z tego korzyść. Zatarg pomiędzy Włochami a Jugosławją o Albanję pochodzi stąd, że ona ma wielkie znaczenie dla Włoch, które chciałyby za wszelką cenę pozyskać ją dla siebie, a nawet gotowe byłyby zająć ją zbrojnie, ażeby usadowić się na drugim brzegu morza Adrjatyckiego, które kraj ten od Włoch oddziela.

Rząd i prezydent Albanji Achmed-Zogu jest wielkim sprzymierzeńcem Włoch. Jugosławja dąży do przeprowadzenia, czy też dopomożenia do zamachu stanu w Albanji, mającego na celu obalić dzisiejszy, przychylny dla Włoch rząd i prezydenta Albanji. Jugosławja słusznie obawia się, że jeżeli Włochy dziś zagarną Albanję, to w przyszłości spotkać może podobny los Serbję.

Czy w Albanji istotnie wszystko jest i będzie spokojne, na to pytanie odpowiedzieć trudno, ale to jest pewne, że Jugosławja przynajmniej w tej chwili nie zaryzykuje żadnego kroku, któryby naraził ją na zbrojny konflikt z Włochami. Włochy mają w tym zatargu po swojej stronie Anglję, Jugosławja — Francję.

Rozruchy w Berlinie i bójka w sejmie pruskim.

W tych dniach na ulicach Berlina przyszło do krwawych rozruchów między socjalistami nacjonalistycznymi a 50 czerwonymi „frontkaempferami". Zawezwane oddziały policji nie dały sobie początkowo rady. Po nadciągnięciu licznych oddziałów policji zdołano bitwie położyć kres. Na pobojowisku pozostało 20 osób ciężko rannych i kilka domów zostało kompletnie zdemolowanych. Demonstranci pobili ciężko inż. Klofacza, syna b. ministra wojny Czechosłowacji i polskiego żyda Dra Adolfa Kona, przejeżdżającego z Paryża do Warszawy, słysząc, że mówi po polsku i ujrzawszy w jego ręku numer gazety polskiej, poczęto wznosić okrzyki: Precz z przeklętymi Polakami i Wynosić się z Berlina. Kilkudziesięciu młokosów w uniformach rzuciło się na Dra Kona i wyrwawszy mu gazetę z ręki, zaczęli go bić laskami i kastetami tak, że stracił przytomność. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieprzytomnego Dra Kona do szpitala w Moabicie. Dr Kon odniósł rany na całem ciele, miał rozciętą wargę, wybity ząb i przetrąconą kość nosową. W zamęcie zrabowano mu palto, kapelusz, oraz pugilares z pieniądzmi i dokumentami.

Sejm pruski był onegdaj widownią skandalicznych zajść, nad sprawą krwawej kąpieli, urządzonej w Berlinie. Jedni na drugich rzucali się z pięściami. Powstał nieopisany tumult, słychać było odgłosy policzków.

Położenie w Chinach.

Wedle doniesień dzienników, wojska kantońskie zajęły Nankin. Znaczniejsza liczba uchodźców, którzy uciekli z Nankinu, są to przeważnie kobiety z dziećmi. Uchodźcy opowiadają o strasznej odysei, jaką przebyli, dodając, że ocaliła ich tylko marynarka, bez niej wszyscy cudzoziemcy byliby wymordowani. Jedynie ostrzeliwanie miasta przez statki wojenne wydarło ich śmierci. Ani jeden dom, należący do cudzoziemców, nie uniknął straszliwego terroru wojsk południowych. Mieszkańców wyrzucano z domów i bito, mienie ich zostało rozkradzione, a domy zdemolowane. Wielu uchodźców przypuszcza, że atak na cudzoziemców musiał być przygotowany zgóry, gdyż był przeprowadzony bardzo systematycznie.

Francja objęła ochronę nad Polakami w Chinach.

Dowiadujemy się, że wskutek interwencji ambasadora francuskiego w Warszawie p. Laroche, obywatele polscy, przebywający w Szanghaju i wogóle w Chinach, korzystać będą w związku z zaburzeniami rewolucyjnemi, z opieki tamtejszych władz francuskich.

Krzyk nędzy i rozpaczy.

Na marginesie emigracji do Niemiec.

Krzykiem nędzy i rozpaczy jest w tej chwili sezonowa emigracja do Niemiec. Powiedziałbym nawet, że jest on krzykiem straszliwego bluźnierstwa, jakiego dopuszcza się nędzarz względem swojej Ojczyzny. Oto, jak się emigracja ta przedstawia: Było nasamprzód zarządzone, że z prawa emigracji mogą korzystać osoby objęte **kontraktem** pomiędzy chlebodawcą w Niemczech a jego pełnomocnikiem. I tak też było praktykowane za lat ubiegłych. Wreszcie władze nasze wpadły na sposób wysyłania robotników sezonowych do Niemiec drogą **rekrutacji** za pośrednictwem państwowych biur Pośrednictwa Pracy, oddając w tym wypadku rejestrację robotników zwierzchnościom **gminnym**, czyli wójtom. Atoli rejestracja ta, która winna mieć na względzie przedewszystkiem osoby najbiedniejsze we wsi, zawiodła. — **System protekcyjny** zapanował i w tej dziedzinie. Wyjechały do Wiednia zamożne gospodarskie córki, a natomiast nędzarze, dla których zarządzenie to wydanem zostało, pozostali w domu. Na kontrakty tych a tych pośredników emigracji pojechali ludzie wręcz inni i z innych wsi. Wreszcie niemiecki urząd emigracyjny **zażądał imiennego spisu emigrantów** na poszczególne kontrakty. To już jest nowością dnia ostatniego. Teraz li tylko kontraktowi mają prawo wysyłki ludzi do Niemiec. I cóż powstało z tego, co streściłem powyżej? — Straszny **bałagan i bezgłowie!** Rekrutacja robotników przez gminy i starostwa wzięła w łeb! **Starostwa dowiadują się o tem w ostatniej chwili.** Z góry jest wyznaczony kontygent ile która wieś czy powiat ma dostarczyć emigrantów. Ale **wieś o tem nie wie.** Urzędy gminne na podstawie zarządzenia rejestrują dalej, szukających chleba za granicą. Wreszcie przychodzi dzień rekrutacji w mieście powiatowem. Jest tam już delegat z Niemiec. **Tysiące bezrobotnych gromadzą się ze wszystkich wsi powiatu wraz z wójtami na czele.** I tu dopiero dowiadują się, że rekrutacja kontyngentowa została unieważniona, natomiast z prawa emigracji skorzystają tylko ci, którzy są objęci kontraktem z Niemiec.

Czy widział kto z was, Szanowni Czytelnicy, te masy tysiączne, szukające chleba i po kilka mil dążące na te rekrutacje? Czy widzieliście rozpacz i słyszeliście **pomsty tych rzesz ogromnych** z niczem wracających do swoich barłogów? Czy wiecie ile już razy nocowali ci biedni pod starostwami, albowiem za każdym razem było inne zarządzenie? I kto te tłumy tworzył? Oto sami nędzarze! Dlaczego? Bo skrajna nędza każe im szukać chleba poza własną Ojczyzną!

Wiemy, że kontyngent robotników z całego Państwa byłby liczniejszy, niż jest zapotrzebowanie w Niemczech. Nie o to jednak idzie — lecz o to, ażeby rząd **ujednostajnił** przedtem tak ilość robotników, jakoteż i sposób ich wysyłki. Rząd z lat poprzednich nabrał już doświadczenia, ma w tych sprawach kontrakt z rządem niemieckim, zatem tembardziej winien wyszukać sposób, celem ułatwienia emigracji. Nie teraz jednak czas potemu, aby co tydzień zmieniać instrukcje, bowiem

---

J. BORZĘCKI.

Sw. Cyprjan męczennik.

3. Nowe klęski i nieszczęścia.

Po czternastomiesięcznem ukrywaniu się miało się spełnić pragnienie Cyprjana powrotu do swej owczarni. Nastąpiło to w Wielkanoc r. 251, gdy cesarz Decjusz przestał prześladować chrześcijan. Dumny władca uczynił to nie z litości dla niewinnie prześladowanych, ani z poczucia sprawiedliwości, czy innych względów ludzkiego uczucia, ale poprostu z konieczności i ambicji. Skoro się przekonał, że wszystkie jego wysiłki zgładzenia z powierzchni ziemi imienia chrześcijańskiego rozbijają się o mężne i jakąś wyższą siłą podtrzymywane stanowisko chrześcijan, jak morska pjana o skaliste wybrzeże, niechcąc się narażać na zupełną przegraną i obniżenie powagi swych dekretów, cofnął je, albo nie nastawał na dalsze ich stosowanie.

Powrót Cyprjana do Kartaginy był w najwyższym stopniu pożądany, bo zaczęło się tu źle dziać w łonie miejscowego Kościoła, a mianowicie wybuchła schizma.

Początek schizmy był następujący. Bogaty człowiek imieniem Felicissimus porozumiał się z pięciu kapłanami, który od początku byli nieprzychylni dla Cyprjana. Grupa tych ludzi stała się ośrodkiem, koło którego zaczęli się gromadzić wszyscy, niezadowoleni z rządów biskupa. Jakiż podawano powód owego niezadowolenia i otwartego buntu? — Oto zarzucano Cyprjanowi zbyt surowe traktowanie „upadłych" i chciano uzyskać postępowanie łagodniejsze. By zażegnać nadchodzącą burzę, zebrał Cyprjan zaraz kilku biskupów na synod; zaprosił również swoje duchowieństwo i lud, jak to było w zwyczaju w pierwszych wiekach. Przesłuchano Felicissimusa i kilku jego zwolenników i rzucono na nich klątwę, czyli ekskomunikę. Energiczny krok biskupa sprawił, że w niedługim czasie schizma znikła. W stosunku do „upadłych" uchwalono trzymać się następujących zasad: Kapłanów, którzy złożyli ofiarę bał-

na to była zima, był czas, aby obmyśleć i uprościć sposób emigracji i nie narażać w ostatniej chwili tysiącznych tłumów na zawód i zbyteczne wielomilowe wędrówki. **Czy władze nasze zdają sobie sprawę, jakiem echem odbije się to po wsiach?** I dlaczego? Dlatego, że ludzie ci idą poszukiwać chleba. Oni nie idą kraść ani łupieżyć, tylką chcą iść i pracować tam, gdzie mogą znaleźć teren pracy. Albowiem ludzie ci muszą mieć utrzymanie, a obowiązkiem władz jest im tę rzecz ułatwić!

A czy nasz rząd nie poczuwa się do tego obowiązku? Jakąż troską otacza rząd bezrobotnych po miastach? Ileż to miljonów łoży na nich co miesiąc? Dlaczego? Bo i ci żyć muszą, mają rodziny, a wreszcie, bo rząd się ich lęka.

Teraz — dlaczego rząd zapomina o wsi? Czy nie wie o tem, jaka tu masa bezrobotnych? Jednakże ci nie wołają o wsparcie, nie grożą, nie narażają państwa na miljonowe wprost wydatki, lecz wołają o pracę. Zatem jeżeli państwo nie daje im tej pracy, to niech im ją ułatwi, niech poda im rękę, bo mają prawo żądać pracy lub zasiłku. Bowiem dla wszystkich bezrobotnych są jedne prawa w Państwie.

Od szeregu tygodni byłem świadkiem sposobów emigracyjnych. Widziałem **masy koczujące u progów władz lokalnych.** Widziałem jak tą masą poniewierano na każdym kroku. Widziałem również **opasłego Niemca**, który przyjechał „asenterować" emigrantów. I widziałem **p. radcę** z biura **pośrednictwa pracy,** jego wesołą minę i wynędzniałe twarze bezrobotnych. P radca przyjechał za djetą, a tłumy o kęsie suchego chleba. Jednem słowem widziałem 2 światy — to otyłego p. radcę no i wiejskich biedaków. Dziwiłem się, jak śmiać się może ten człowiek pośród tych biednych, dla których ma być opiekunem. Lecz mniejsza o to. Widziałem dalej, kordon policji, utrzymującej porządek. Niemiecki delegat, widząc te tłumy, żebrzące o pracę, **całujące lada chłystka w krawatce, również śmiał się ciekawie...** Wiecie dlaczego? Bo polskie władze uczyniły mu tutaj **przedstawienie z polskiej nędzy!** Na inne propagandy łożymy miljony, lecz ta rekrutacyjna zniweluje je wszystkie.

Jeśli jest nędza, to jej **nie pokazujmy obcym,** tylko dołóżmy wszelkich starań, by złu zaradzić.

Ciężko mi o tem pisać! Jakiż targnął mną ból, słysząc złorzeczenia i przekleństwa tych mas! Znając jednak wieś i wiedząc dokąd sięga jej cierpliwość, piszę te słowa i ostrzegam: **Nie przeciągajcie struny!**

Robotnik miejski bez pracy grozi, biorąc zaopatrzenie milczy, lud bezrobotny wiejski jest jeszcze bierny, nie szuka wsparć, lecz pracy. — Tamtych jest stosunkowo garść, drugich tysiące liczne! Tamci mają co jeść, tych szarpie nędza! A jeśli pójdą samopas, mogą być groźni żywiołowo! A nie daj Boże. Amen. Ta troska wkłada mi pióro w rękę i każe mi wołać o sprawiedliwość.

Dlatego, potępiając bezwzględnie nierozumne zarządzenia odpowiednich czynników i frymarczenie dolą biednych, apelujemy do naszych posłów, by znając te sprawy, a znane są powszechnie, dołożyli wszelkich starań i **otwarli rządowi oczy** na te straszne stosunki i położyli wspólnie kres tej nędzarskiej gehennie. Niechaj w Warszawie zdejmą na chwilę z rąk rękawiczki i gołą dłonią dotkną tej biedy, która we wsi grasuje i wiedzą

---

wanom lub wyrobili sobie poświadczenie, iż ją złożyli, wykluczono na zawsze od uczestnictwa w czynnościach kapłańskich i — nałożono pokutę, o ile pragnęli żyć dalej i umierać na łonie Kościoła. Innym odstępcom również nakładano pokutę w miarę ciężkości odstępstwa od wiary, a we wszystkiem starał się Cyprjan zachować złotą drogę środkową, t. zn. nie był ani zbyt surowym, ni zbyt pobłażliwym.

Jakie uczucia smutku po wielu stratach i bólu z powodu wielu upadków przepełniały ojcowskie serce biskupa, możemy się o tem przekonać z jego pisma, skierowanego do wiernych, p. t. „De lapsis — o upadłych".

Ale na świecie bywa tak, że zaledwo skończy się jedno nieszczęście, należy się spodziewać drugiego, zaledwo minie jedna burza, trzeba być przygotowanym na nową. Tak było i w czasach Cyprjana. Ledwo zażegnał niebezpieczeństwo schizmy, aż tu w r. 252 dochodzi do Kartaginy złowroga wieść, niosąca blady strach i grozę, że w całem państwie rzymskiem zaczyna grasować straszna zaraza, porywająca niezliczone ofiary. Jeżeli w naszych czasach, przy takim postępie medycyny i tylu środkach zaradczych wszelka nagminna choroba groźną jest i niebezpieczną, cóż dopiero musiało być w dawnych czasach, gdy tych wszystkich środków nie było, a nadto gdy uwzględnimy, jakie były środki komunikacyjne — wtedy zaraza grasowała bezkarnie. I nietrudno zapewne będzie wyobrazić sobie obraz wioski, czy miasta, nawiedzonego zarazą i poprostu skazanego na zagładę i do tego w klimacie gorącym, a niekoniecznie zdrowym. Obraz nędzy i rozpaczy przedstawi się oczom naszym. Dochodzi do tego, że niegrzebane trupy walają się po ulicach, zapełniają domy, rozkładają się, potęgując moc zarazy i powiększając możliwość tem szybszego jej rozrostu. Ustaje panowanie nad nerwami, zamiera w żywych uczucie miłosierdzia, każdy myśli o sobie, pragnie się ratować, porzuca wszystko ucieka bezmyślnie, byle być dalej od miejsca śmierci i trupów, ucieka żądny ocalenia, a może już nosi w sobie zarazki choroby i nietylko sam zginie, ale i innych zarazi, z którymi się zetknie — albo jeśli zdrów, u nich znajdzie chorobę i śmierć.

o tem, że butwieje fundament, grożący Państwu katastrofą.

Miljony złotych, obracane na zbyteczną częstokroć propagandę, trzeba włożyć w rozbudowę państwowej siły wewnątrz i dać do rąk pracę tym, którzy jej szukają i potrzebują.

Bo **każda droga, każdy polski gościniec, gdziekolwiek zwrócimy oczy, wszystko czeka na pracujące ręce.**

Tutaj u siebie niech znajdą pracę bezrobotni. Niech się po obcych ziemiach nie tułają, tu niech się stwarza siła, a ta będzie najlepszą naszą propagandą!

Tylko rozumu więcej i sprawiedliwości. Niechaj dla wszystkich swoich dzieci Ojczyzna będzie nie obojętną macochą, lecz troskliwą Matką!

PAWEŁ STAŚKO.

Niebezpieczny fragment z ustawy o zgromadzeniach.

Jak wiadomo, Sejm zajmował się na dwóch swych ostatnich posiedzeniach projektem ustawy o zgromadzeniach, który referował poseł Dr Kiernik (Piast), a który forsowali głównie Endecy z profesorem Konopczyńskim na czele.

W projekcie tym w art. 4. zamieszczono przepis, że procesje religijne i publiczne obrzędy wyznań i związków religijnych, uznanych przez państwo, winny być zgłaszane pisemnie do właściwej władzy administracyjnej I. instancji lub najbliższego posterunku policji państwowej najpóźniej na 48 godzin przed godziną rozpoczęcia procesji lub nabożeństwa.

Zgłoszenie takie, o ile chodzi o pochód (procesję) winno obejmować szczegółowy plan, oraz program.

Gdyby te przepisy zostały uchwalone, musiałby ksiądz proboszcz, względnie przełożony klasztoru, zawiadamiać na 48 godzin naprzód na piśmie Starostwo, względnie posterunek policyjny o procesji i publicznym obrzędzie religijnym, którego to obowiązku dotąd nie miał. Uchwalenie takiego przepisu, którego np. u nas w Małopolsce nie było za czasów niewoli austrjackiej, musiałoby być przyjęte przez wiernych i duchowieństwo z oburzeniem. Przepisy te dawałyby ustawiczny powód do szykan, bo np. opóźnienie zgłoszenia procesji o parę minut mogłoby wywołać zakaz jej odbycia, a temsamem wielkie rozgoryczenie i zamieszanie. Sam obowiązek zgłaszania procesji i nabożeństw byłby dla duszpasterzy i duchowieństwa uciążliwy.

Podzielając powyższe obawy, klub sejmowy kat.-ludowy **poczynił wszelkie możliwe starania**, aby do uchwalenia powyżej omówionych przepisów nie dopuścić.

Poseł **Dr Antoni Matakiewicz** zabrał głos imieniem klubu katolicko-ludowego w pełnym Sejmie w dniu 25 marca 1927 r. i wykazując szkodliwość i bezpodstawność powyższych przepisów, postawił poprawkę do art. 4. projektu ustawy tej treści, że procesje religijne i publiczne obrzędy wyznań i związków religijnych uznanych przez Państwo nie wymagają ani uprzedniego zgłoszenia w policji lub Starostwie, ani też zezwolenia władzy administracyjnej.

W takich to warunkach znalazł się katolicki biskup Kartaginy.

Cyprjan zawsze miał miłosierne serce dla ubogich, opuszczonych i nieszczęśliwych; wiemy o tem z jego listów. Teraz jednak w czasie powszechnej klęski spotęgowało się ono do ostatecznych granic; zbierał swych wiernych, organizował pomoc, zapalał do czynnej miłości bliźniego, od której nie wyłączał nikogo bez względu na pochodzenie, czy wyznanie. A więc mieli z niej korzystać i poganie na równi z chrześcijanami. Cyprjan wychodził z założenia, że prawdziwa miłość, nakazana nam przez Zbawiciela, jest wtedy, gdy się nie odróżnia w nieszczęściu obcego od swego, gdy nawet nieprzyjacielowi czyni się dobrze, zło odpłaca dobrem. Biograf Cyprjana, Poncjusz, wspomina o tym tak szlachetnym rysie charakteru wielkiego biskupa Kartaginy. Gdy poganie mogli byli słyszeć jego chrześcijańskie słowa zachęty, kierowane raz po raz do wiernych, zapewne wielu z nich już przez to samo byłoby przyjęło wiarę chrześcijańską. A chociaż słów biskupa nie słyszeli, to widzieli czyny jego owieczek, widzieli składane ofiary pieniężne, pożywienie, odzież, widzieli pomoc, niesioną wszelkiemi możliwemi sposobami. Zaiste, w tych ciężkich, tragicznych chwilach miłosierdzie chrześcijańskie święciło triumfy; szło po nieszczęsnej krainie z dłonią pełną balsamu, pociechy i ukojenia. Poganie, widząc to, otwierali szeroko oczy i zdumiewali się, że ludzie zdrowi, mniej lub więcej zasobni w środki materjalne, mający jaki taki udział w doczesnem szczęściu, nie myślą tylko o sobie, ale spieszą do chorych, wspierają ubogich, litują się nad nieszczęśliwymi. Przekonywali się, że tę wyższą siłę, to zaparcie samego siebie, to poświęcenie się dla drugich, to wyzbycie się samolubstwa aż do bohaterstwa daje owa nowa religja, gnębiona dotychczas i prześladowana. A ponieważ dusza ludzka — jak powiedział inny wielki pisarz afrykański, wspomniany już przez nas, jako ulubiony przez Cyprjana autor, Tertuljan — z natury swej jest chrześcijańską, przeto przykłady poświęcenia ze strony chrześcijan musiały wywierać wpływ zbawienny na dusze i serca pogańskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podobny wniosek zgłosił także w Sejmie klub Chrześcijańskiej Demokracji, z którym Klub Katolicko-Ludowy uprzednio się porozumiał, poczem w głosowaniu większość Sejmu, t. j. prawica, katolicko-lud. i piastowcy opowiedzieli się za wnioskiem naszym i Chrześcijańskiej Demokracji, a za odrzuceniem omówionych na wstępie dla wyznania rzymsko-katolickiego i innych wyznań uznanych przez Państwo niekorzystnych i uciążliwych przepisów projektu ustawy o zgromadzeniach.



Z Włocławskiego.

Co słychać u nas?

Zbliża się czas wyborów; wszystkie stronnictwa ubiegają się o zwolenników. W Włocławskiem sprawa pracy politycznej pozostawia wiele do życzenia. Poza stronnictwami lewicowemi i Chadecją, która na obfite żniwo przy wyborach liczyć nie może, bo działalność jej ograniczona do Włocławka i paru miasteczek i to bez większego powodzenia, stronnictwa narodowe prawie nic nie robią.

Trzeba się zająć ludem, bo on zadecyduje o przyszłym Sejmie, o Polsce, trzeba dać mu zdrowy pokarm polityczny, a nie płonne obietnice.

Lud wiejski zawiedziony tyle razy, wyczekuje ogląda się na wszystkie strony, szuka człowieka z poświęceniem i umiłowaniem. Korzystają z tego tu stronnictwa lewicowe, łapią mniej uświadomionych na lep nowych obietnic, lecz gdy się do niego zgłoszą stornnictwa i ludzie o wyraźnem obliczu katolickiem, nie z obietnicami, ale z sercem i poświęceniem, wieś porzuci lewicę, pójdzie za nimi. Czas o tem pomyśleć. Lud czeka. **G. B.**

Tępić chwasty i trujące zielska.

Jeżeli zastanowimy się nad istotą życia, to musimy przyznać, że jego pierwszą i najgłówniejszą cechą jest walka.

Pewien angielski poeta powiada: „Na szerokiem polu walki światowej, na biwaku życiowym, nie bądź jak to nieme poganiane bydełko; bądź bohaterem w życiu". I rzeczywiście parwdę ten poeta mówi, bo fala demoralizacyjna w naszem Państwie przybrała takie rozmiary, iż bardzo poważnie zaniepokoiła zdrowo myślące społeczeństwo. A my co na to? Z założonemi rękami stoimy, jak żywe trupy i dajemy posłuch różnym krzykaczom, którzy występują w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Tymi krzykaczami są panowie z „Wyzwolenia", „Stronnictwa Chłopskiego", „P. P. S. i wielu innych z kościoła narodowego, utrzymywani za pieniądze masonerji i żydów. Z demagogją powinniśmy już raz skończyć, a agitatorów powinien lud polski zmusić do milczenia. Już wielki czas, abyśmy się mogli pozbyć drapieżnej łapy krzywdzicieli! Już za dużo wylaliśmy potów na ich dobrobyt i zbytki. Obkarmieni, objedzeni, obżarci, a jeszcze głodni, ciągle głodni. Czego głodni? Posad i pączków. Stanowisk i samochodów. Dygnitarstw i wpływów. Foteli i dostojeństw. Dobrego papu i dużych pensyj.

Do liczby wypadków, świadczących o demoralizacji i poniewieraniu godności ludzkiej w Polsce, przybywają coraz to nowe, świadczące o tem, że zasada gwałtu fizycznego stosowana, jest nietylko przez bojówki P. P. S. ale i „Strzelca". Licząc na bezkarność tych wykroczeń, które świadczą o bankructwie naszej kultury społecznej — przybywają coraz liczniejsze ohydne sceny z kraju; n. p. w Poznańskiem wytoczono postępowanie karne na tle burd, urządzonych w Świeciu, przed gmachem ratusza, w czasie których poturbowano niektórych radzącym tam ojców miasta. Główni oskarżeni są „towarzysze" i Strzelcy z komendantem na czele. Oskarżonych jest ich 20 razem. Usprawiedliwioną jest nieufność kół katolickich do „Strzelca", o tem świadczy opublikowany okólnk komendy głównej tej organizacji i w sprawie chronienia się „na łono kościoła narodowego". Pisze o tem okólniku „Polak-Katolik" p. t. „Strzelcy maszerują do kościoła narodowego". Podajemy urywek tego okólnika, przepojonego duchem „Bezbożnika sowieckiego":

„Zaczynamy, Obywatele, chronić się na łono „kościoła narodowego", stojącego poza wszelką polityką, szerzącego jedynie czystą i niczem nieskalaną naukę Jezusa Chrystusa, Pana naszego".

Wprost trudno dać wiarę, aby taką odezwę, przepojoną duchem „Bezbożnika" sowieckiego, kolportowała wśród młodzieży polskiej komenda główna organizacji, która ma na celu przysposobienie wojskowe młodzieży do obrony kraju przed wrogami ościennymi, a przedewszystkiem przed nawałą bolszewicką.

Więc na co potrzebni są strzelcy? Rzecz prosta, dla wyborów! Jako młodzi, wyćwiczeni, uzbrojeni, oddadzą usługi przy zdobywaniu mandatów przez bicie bezbronnych przeciwników, co miało miejsce w Poznańskiem z drużynami „Sokoła", rozbijanie wieców i agitacje.

Wobec tego powinniśmy przejrzeć raz na oczy zaślepione przez różnych Stapińskich, Brylów i t. d, pracować bez wytchnienia, bez wypoczynku i z praw-

dziwym nakładem sił aż do zwycięstwa. A obywatele miast i wsi tłumnie powinni stanąć w szeregi Stronnictwa Katolicko Ludowego, bo tylko tego stronnictwa zwycięstwo da nam sprawiedliwą władzę i rząd silnej Polski.

A więc obywatele organizujcie się i twórzcie Stronnictwo Katolicko Ludowe z okrzykiem na ustach: niech żyje Polska Katolicko-Ludowa!

S. G.

Strzeżmy się zgnilizny!

Pewien autor powiedział tak: „Mieliśmy kiedyś kielichy z cyny, a w końcu z gliny, serce zato ze złota“. Teraz jest czas inny: złote i srebrne kielichy, a sami jesteśmy jak z błota“.

Rozpusta jest grzechem wobec Boga, jest występkiem niezgodnym z duchem i nastrojem chrześcijańskim, ale rozpusta jest także zbrodnią wobec własnego narodu spełnioną. Naród to wielka rzecz. Narody potężne, silnem duchem a zdrowe ciałem, są niezwyciężone. Więc też kto prawdziwie kocha swój naród, ten o zdrowie ducha i ciała swego narodu dbać musi. Naród każdy dzieli się ze swemi dziećmi własnem imieniem, dzieli się swą chwałą narodową, dzieli się wszystkimi skarbami ducha i zaletami przez rozwój wiekowy zdobytemi; proste zatem uczucie wdzięczności kładzie zato obowiązek na wszystkich, którzy poczuwają się do jedności danego narodu, aby w niczem tego narodu nie podcinać duchowo i fizycznie, aby w niczem nie przyczyniać się do osłabienia czy upadku tegoż.

Że rozpustą giną nietylko jednostki, ale i całe narody, świadczy o tem sama historja. Przypomnijmy sobie — któryż naród w historji był potężniejszy od narodu rzymskiego? Obszar państwa rzymskiego zajmował cały wówczas cywilizowany świat. Wszechwładny miecz rzymski nie znał oporu. Szeroko rozpostarte skrzydła orła rzymskiego obejmowały blizko pół świata ówczesnego.

I cóż się stało, że ten olbrzym rzymski upadł, przepadł i zginął? Kto był ten, który miecz zabójczy położył na gardle narodu rzymskiego?

Odpowiada na to pytanie sam rzymski poeta, który na grobie państwa rzymskiego, taki położył napis: „Luxuria incubuit“, t. j. rozpusta powstała. Rozpusta wkradła się do duszy rzymskiej. Ona skaziła szlachetną i waleczną dawniej duszę rzymską, ona zgryzła zdrowy i silny organizm narodu rzymskiego, wyssała zań soki żywotne. Ona zgotowała grób dla tak wielkiego narodu rzymskiego!

Na naród rzymski uczyniły najazd inne silniejsze duchem i ciałem ludy i sprawiły mu pogrzeb i zgubę. Rzymianin, jak długo pracował na roli, jak długo twarde prowadził życie, pilnował świętości ogniska rodzinnego, tyle miał wewnątrz siły, że żadne potęgi ludzkie nie zdołały pokonać Rzymianina. Dopiero gdy rozwiązłość życiowa, zniewieściałość zakradła się do serc rzymskich, naród ten nie czuł na tyle sił i męstwa, aby mógł wrogów swoich pokonać. I tak zginął marnie. Dziś tylko pozostałe szczątki ruin świadczą o jego wielkości minionej.

Wglądnijmy teraz w życie naszego narodu!

Sto dwadzieścia lat upłynęło od chwili, kiedy dzwony nasze wydzwoniły smutną pieśń upadku naszego państwa aż do odrodzenia. I nasz naród był niegdyś potężny i świetny. Pomniki chwały naszego narodu po dziś dzień głoszą jeszcze jego wielkość. Cóż sprowadziło przeszłe pokolenia do upadku? — Wiele nieszczęść i wiele przyczyn. Ale jedną z głównych przyczyn była także i ta, co w gruzy rozsypała gmach państwa rzymskiego. I u nas rozwielmożniła się rozpusta. Bankiety, hulatyka i rozpusta z czasów królów saskich, weszła w przysłowie: Za króla Sasa, jedź, pij i popuszczaj pasa. Czyż nie znamy ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Powiada nam Ks. Kajsiewicz, że w Warszawie za ostatniego króla więcej było rozwodów, niż w całej Europie.

Myśmy pili, myśmy się dobrze bawili, życie trawiliśmy na różnych bankietach i ucztach, a sąsiedzi czuwali, kiedy tak bawiących się można będzie wymazać z istniejących na karcie Europy narodów. — Zginęliśmy wtedy, bo zaginął w nas przez rozpustę dawny duch nasz rycerski, dawna cnota obywatelska, dawna karność i czystość życia rodzinnego. Zginęliśmy, bo zginął w nas ten duch wielki naszych przodków i wielkie zdrowie praojców bośmy rozpustą skarłowacieli i zmizernieli, i tak własnem życiem przyczyniliśmy się do upadku. Niechże to dla nas w odrodzonej Ojczyźnie będzie przestrogą i pouczeniem. Czytajmy historję przeszłości, aby z niej wyciągnąć wnioski na przyszłość, boć ona jest przecież nauczycielką żywa.

My wiemy, w jakich ciężkich dziś warunkach żyjemy. Czy w tych ciężkich czasach wolno nam zmarnować choćby jedną kroplę krwi zdrowej lub jedną iskrę ducha. „Łatwo jest zdobyć się chwilowo na czyn heroiczny, choćby wiele kosztował, ale ustawicznie pasować się z własną naturą, z przyzwyczajeniem, na to trzeba wytrwałej woli“.

Pamiętajmy, że życie to nie zabawka, ale poważne święte dzieło, to ofiara, którą spełniać trzeba z przejęciem i troskliwością (J. L. Kraszewski). Nie wystarczy, abyśmy tylko o tem mówili, czytali i pisali ale aby nasze myśli weszły w czyn, bo jak powiada Juljusz Słowacki: „Słowa bez czynu — śmiecie“.

A. W. GAŁĘCKI, Borzęcin.



SŁOWO BOŻE

Niedziela Męki Pańskiej.

Bolesna męka i śmierć Zbawiciela.

V. PRZED TRYBUNAŁEM RZYMSKIM.

3. c) **Oto Człowiek** (Jan 19, 4—7): Wyszedł tedy znowu Piłat przed ratusz i rzekł im: Oto go wam wiodę przed ratusz: abyście poznali, że w nim żadnej winy nie znajduję. Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę i szatę szkarłatową. I rzekł im (Piłat): Oto Człowiek. Gdy go tedy ujrzeli najwyżsi kapłani i służebnicy, zawołali, mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go. Rzekł im Piłat: Weźmijcie go wy, a ukrzyżujcie, bo ja w nim winy nie znajduję. Odpowiedzieli mu Żydowie: My zakon mamy, a według zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił.

d) **Ostatnie przesłuchanie Jezusa** (Jan 19, 8—15): Gdy tedy Piłat usłyszał tę mowę, bardzo się uląkł. I wszedł znowu do ratusza i rzekł do Jezusa: Skądeś ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi. Rzekł mu tedy Piłat: Nie mówisz ze mną? nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować cię, i mam moc puścić cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy przeciwko mnie, gdyby ci zgóry nie dano. Przeto który mię tobie wydał, większy grzech ma. I odtąd Piłat starał się, aby go puścił. Lecz Żydowie wołali, mówiąc: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi. A Piłat, usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią Litostrotos, a po żydowsku Gabbata. A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta i rzekł Żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj go. Rzekł im Piłat: Króla waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, jedno cesarza.

e) **Skazanie Pana Jezusa na śmierć krzyżową** (Jan 19, 16; Łuk. 23, 25; Mat. 27, 24—26): A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch dział, wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego: wy siebie patrzcie. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew jego na nas i na syny nasze. Wtenczas tedy podał go im, żeby był ukrzyżowany.

VI. MĘKI I ŚMIERĆ ZBAWICIELA

1. **Droga krzyżowa** (Jan 19, 16—17; Łuk. 23, 26—32; Mar. 15, 20—21; Mat. 27, 31—32): I wzięli (żołnierze) Jezusa, a gdy się z niego naśmiewali i naigrawali, zwlekli go z purpury, i oblekli go w szaty jego, i wywiedli go, i wiedli, aby go ukrzyżowali. A niosąc krzyż sobie, wyszedł na ono miejsce, które zwano Trupiej głowy, a po żydowsku Golgota. A gdy go wiedli, wychodząc, znaleźli i pojmali człowieka Cyrenejczyka, imieniem Szymona, ze wsi idącego, ojca Aleksandra i Rufa. I przymusili go, aby niósł krzyż jego. I włożyli nań krzyż, aby niósł za Jezusem. I szła za nim wielka rzesza ludu i niewiast, które płakały go i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną: ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą dni, w które będą mówić: Szczęśliwe niepłodne, i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas: a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie? Wiedziono też z nim na stracenie i drugich dwóch złoczyńców.

2. **Ukrzyżowanie** (Jan 19, 18—24; Łuk. 23, 33, 34, 38; Mar. 15, 22—28; Mat. 27, 33—38): A gdy przyszli na miejsce, które zowią Golgota, co się wykłada: miejsce Trupiej głowy, dawali mu pić wino z żółcią zmieszane. A gdy skosztował, nie chciał pić. Tam go ukrzyżowali, a z nim dwóch łotrów, jednego

po prawej, a drugiego po lewej stronie, a w pośrodku Jezusa. I wypełniło się Pismo, które mówi: A ze złoczyńcami jest policzony. A Jezus mówił: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A napisał Piłat i tytuł: i postawił nad krzyżem, nad głową jego. I był napis winy jego napisany: **Jezus Nazareński Król Żydowski.** Ten tedy tytuł czytało wielu Żydów, iż blisko miasta było miejsce, gdzie był ukrzyżowany Jezus. A było napisane po żydowsku, po grecku i po łacinie. Mówili tedy najwyżsi kapłani żydowscy: Nie pisz: Król Żydowski, ale iż on powiadał: Jestem królem żydowskim. Odpowiedział Piłat: Com napisał, napisałem. Żołnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzięli szaty jego (i uczynili cztery części każdemu żołnierzowi część) i suknię. A była suknia nie szyta, od wierzchu całodziana. Mówili tedy jeden do drugiego: nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być. Iżby się Pismo wypełniło mówiące: Podzielili szaty moje, a o suknię moją rzucili los. A żołnierze to uczynili. A siedząc, strzegli go. A była trzecia godzina, gdy go ukrzyżowali.

3. **Zniewagi Ukrzyżowanego** (Łuk. 23, 35—37; Mar. 15, 29—32; Mat. 27, 39—43): I stał lud, patrząc. A mimo przechodzący bluźnili go, kiwając głowami swemi i mówiąc: Ach, który rozwalasz Kościół i we trzech dniach znowu budujesz, wybaw siebie samego z krzyża. Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża. Także i przedniejsi kapłani z doktorami i z starszymi, naigrawając i szydząc, mówili jeden do drugiego: „Innych zachował, sam siebie zachować nie może“; „Niechże się sam wybawi, jeśli ten jest Chrystus Boży wybrany“. „Niechże teraz Chrystus, Król Izraelski, zstąpi z krzyża, abyśmy ujrzeli i uwierzyli“. „Zaufał w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeśli chce; bo powiedział, że: jestem Synem Bożym“. Naigrawali go też i żołnierze, przychodząc, a ocet mu podając, i mówiąc: „Jeśliś ty jest Król Żydowski, wybaw się sam“.

4. **Dwaj łotrzy na krzyżu** (Łuk. 23, 39—43; Mar. 15, 32; Mat. 27, 44): Toż i łotrowie, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu. A jeden z tych, którzy wisieli, łotrów bluźnił go, mówiąc: Jeśliś ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas. A odpowiedziawszy drugi, fukał go, mówiąc: Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ? A my sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy: lecz ten nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do Królestwa Twego. A Jezus rzekł mu: Zaprawdę mówię tobie: dziś ze mną będziesz w raju.

5. **Testament Zbawiciela** (Jan 19, 25—27): I stały podle krzyża Jezusowego Matka jego i siostra Matki jego, Marja Kleofasowa, i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę.

6. **Ostatnie słowa i śmierć Pana Jezusa** (Jan 19, 28—30; Łuk. 23, 44—49; Mar. 15, 33—41; Mat. 27, 45—46): A było jakoby o szóstej godzinie. A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej godziny, i zaćmiło się słońce. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim: Eloi, Eloi, lema sabachtani? co jest wyłożywszy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? A niektórzy tam stojący, słysząc, mówili: Eljasza ten woła.

Potem wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wykonało Pismo, rzekł: Pragnę. Było tedy naczynie postawione octu pełne. A natychmiast bieżawszy jeden z nich, wziąwszy gąbkę, napełnił octem i włożył na trzcinę i dawał mu pić. Lecz drudzy mówili: Zaniechaj, patrzajmy, jeśli przyjdzie Eljasz, aby go wybawił. Ale on mówił: Zaniechajcie, patrzmy, jeśli przyjdzie Eljasz, aby go zdjął. Jezus tedy gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A zawoławszy powtóre głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce twe polecam ducha mojego. A to rzekłszy, skłonił głowę i ducha oddał.

A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu i ziemia zadrżała, a skały się popadały; i groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy posnęli, powstało, i wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego, weszli do miasta świętego i ukazali się wielom. A setnik, który stał naprzeciwko Jezusa, ujrzawszy, co się działo, iż tak wołając, skonał, chwalił Boga, mówiąc: Prawdziwie, ten człowiek był sprawiedliwy, był Synem Bożym. A ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaisteć ten był Synem Bożym. I wszystka rzesza tych, którzy wspólnie byli przy tym widoku, i widzieli, co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje. A wszyscy jego znajomi zdaleka stali. I było tam wiele niewiast, które patrzyły zdaleka, między któremi była Marja Magdalena i Marja Jakóba mniejszego i Józefa matka i Salomone, matka synów Zebedeuszowych. One były poszły za Jezusem od Galilei, posługując mu. One i wiele innych, które były za nim przyszły z Galilei, społem z nim wstąpiły do Jeruzalem.

7. **Urzędowe stwierdzenie śmierci Zbawiciela** (Jan 19, 31—37): Żydowie tedy, ponieważ był dzień przygotowania (Paschy), aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu, albowiem był wielki on dzień szabatu, prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego złamali golenie, i drugiego, który z Nim był ukrzyżowany. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego. Ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda.

A który widział, wydał świadectwo: i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada: abyście i wy wierzyli. Albowiem się to stało, aby się wypełniło Pismo: Kości nie złamiecie z niego. I zasię drugie Pismo mówi: Ujrzą, kogo przebodli.

———ooo———

Wieś druga, rosyjska.

Otóż ta druga wieś, o której chcę opowiedzieć, nie była wcale w Tyrolu, ale zupełnie w innej stronie świata. Gdy się w przedwojennych czasach siadło na dworcu krakowskim jednego dnia rano do pociągu pośpiesznego, jadącego na wschód, to nazajutrz rano znalazło się nad Dnieprem, dokądto ongi sięgała granica Państwa Polskiego, dalej już zawsze była Rosja. Jedźmyż jeszcze dalej na wschód nad rzekę Don i poza nią: oto olbrzymie równe przestrzenie, a na nich od czasu do czasu porozrzucane wsie, im dalej tem smutniejsze, bardziej opuszczone, zaniedbane: wieś bez drzew, bez płotu; nawet i cmentarz nie ogrodzony, otwarty bydłu i nierogaciźnie. Darmo oglądasz się za cerkiewką, może gdzie jest, ale jej nie widać. Przypominam sobie śmiejące się w sadach wsie ukraińskie, gdzie wyrosłam i pytam się w duszy, jak ci ludzie tu żyć mogą?

Przejeżdżamy właśnie miejsce, gdzie tor kolejowy przecina drogę. Para koniąt, szczurów raczej, zaprzągniętych do wózka, cierpliwie czeka aż przejedziemy. Wkoło pola pokryte bardzo mizernem, rzadkiem zbożem.

— Czyż tu ziemia nieurodzajna? — pytam współtowarzyszy podróży, którzy kraj ten znają.

— Ależ przeciwnie! to przecie piękny czarnoziem. Trochę dalej są kolonie włoskie i niemieckie, wspaniałe tam mają zboża i sady — a o miedzę znów takie same pola, jak te. Uprawić nie umieją! Proszę tylko pomyśleć, że oni tu dotąd drewnianą sochą orzą!

Drewnianą sochą! ileż to wieków temu takiemi u nas orali?! — i znów pomyślałam, jak to na Ukrainie od postępowego gospodarstwa dworskiego uczy się wieśniak gospodarować na swojem, pytam więc:

— A dworskie łany?

— Alеż tu dworów niema! właściciele wypuszczają pola w dzierżawę chłopom, a sami siedzą w stolicy, lub zagranicą.

— Bo i coby kto robił wśród tej ciemnoty! — wmieszał się do rozmowy Rosjanin.

— Nikogo więc tu prócz włościan niema?

— A jest — pop, niewiele od nich światlejszy (ludność tu, jak wiemy, schyzma tylko), nauczyciel wiejski od niedawna.

— Więc przecie jest szkoła! — ucieszyłam się, — pewno teraz będzie lepiej!

— Et! co z tego! gorzej z taką szkołą, niż bez żadnej. Taki wyrostek co szkoły liznął nic już robić nie chce, siedzi na przyzbie i kurzy papierosa, bo mu się zdaje, że za mądry do roboty.

— Biedni ci ludzie! — i myślą o wielu dworach polskich na Rusi, Ukrainie, gdzie włościanin znajdował i radę i lekarstwo i pomoc. Ileż tam było mimo zakazów rządu i szpitali i ochronek i nawet banków włościańskich przez właścicieli fundowanych. Ci zupełnie opuszczeni!

— Nieszczęściem ich to lenistwo wielkie podjęła, jedna z pań jadących, Polka, I ja też chłopa rosyjskiego znam, bo mój mąż zarządzał wielkiemi lasami rządowemi w Rosji.

— Dziwnie niedbałe są ich kobiety. — Na wsi, o której mówię byli niektórzy chłopi nawet bogaci, ale koło ich chat brud straszny! Widać im to wcale nie przeszkadza. Wystroją się więc te kobiety w niedzielę w jedwabne, szumne spodnice i wspaniałe czepce i siedzą całe popołudnie z założonemi rękami na podwórku przed chatą. A wkoło istne śmietnisko: but jakiś stary, resztki kuchenne, zdechły kot, podarte brudne szmaty — nic im to wszystko nie wadzi!

Siedzą całemi godzinami siemuszki (nasienie słonecznika) gryzą, aż ich jedwabne spódnice i ziemia wkoło pokryją się łupinkami wyplutemi.

Oboje my z mężem, — mówiła dalej — lubimy gospodarstwo, więc i ja miałam swoje: ogród, jarzyny, kwiaty. Moje sąsiadki, włościanki przypatrywały się im ciekawie, potem zaczęły przychodzić prosić ta o marchewkę, ta o pietruszkę, ta o kwiatek. Wreszcie nadążyć nie mogłam, i powiadam im:

Dlaczegobyście sobie same zasiać nie miały? Dam wam nasienie, nauczę!

— A! barinia (pani) nasza, nie można!

— Czemu?

— A dyć cieplonka i rebionka) kurczęta i dzieci) wszystko wydziobią!

— Nie licząc sąsiadów! — dodaje Rosjanin.

— To prawda, że kradną strasznie, i dziwne o kradzieży i uczciwości mają pojęcia.

Razu pewnego, mąż mój widzi, że drzewo kradną w lesie, zwołuje ludzi i sam z nimi idzie, bo już niespokojne były czasy. Jeden z ludzi drapie się w głowę i mówi mężowi:

— Czy to wasze drzewo barin? (panie).

Nie wasze ono, a „kazionne“ (rządowe). Co wam do tego? niech kradną!

Naturalnie mąż mój usłuchał, znał swój obowiązek, ale ledwo tego życiem nie przypłacił:

Kula świsnęła mu koło ucha.

Jeden z leśniczych tak to opowiadał:

— Ano, poszli my tedy z panem, ale że my myśleli, że to jacyś „chętni ludzie“ (uczciwi) wziąłem tylko pałkę, a tu te łajdaki do nas z „liworwerem!“

Widocznie, że kradzież sama nie przeszkadza w ich mniemaniu być „uczciwym człowiekiem“

— A są przytem niby pobożni. Jak przyjdą do cerkwi, jak zaczną, bić pokłony, a kobiety przytem wzdychać, a nieraz płakać...!

— Co nie przeszkadza im dalej kraść i pić, a przy sposobności i człowieka zabić — mówi Rosjanin — a potem znów, jak gdyby nie wołać „hospody pomyłuj!“

— Biedni ludzie! niema ich kto oświecić, że taka modlitwa Bogu podobać się nie może.

— Z pewnością, że biedni! a tylu ludzi ten lud ciemny bałamuci! Co krok, to nowa sekta, a jest tych sekt na setki! Na najniedorzeczniejsze, często

wszeteczne lecą ludzie. — Boć najlpszym stronnikiem sekt jest ciemnota.

A teraz, do której z tych dwu wsi chcemy, by nasza podobną była? Juści chyba nie do tej, o której dziś piszę!

A do której z nich podobną jest? Że do rosyjskiej podobną nie jest, za to chwała Bogu! — ale daj nam Boże od tyrolskiej wsi nauczyć się tego, czego się od niej dobrego nauczyć możemy, a od rosyjskiej tego od czego się mamy strzec.

Łańcuch prasowy.

P. Władysław Tabiś z Ostruszy składa z zł i zaprasza: ks. Adolfa Pacochę, Patrona Stow. Mł. Pol. w Ciężkowicach, p. Stanisława Rybickiego, wicepatrona Stow. Mł. Pol. w Ciężkowicach, p. Stanisława Zięcinę z Bogoniowic, p. Leona Szostka z Ciężkowic (przedmieście małe) p. Antoniego Padoła z Ciężkowic, p. Stanisława Wołkowicza, gospodarza z Bogoniowic, p. Stanisława Steca obywatela z Ciężkowic (przedmieście małe), p. Edwarda Guła gospodarza z Ostruszy, p. Ciężkowice, p. Albina Guła gospod. z Ostruszy, p. Stanisława Ziembę gospod. z Ostruszy, p. Annę Baciuwnę z Ostruszy, p. Marję Kania z Ostruszy, p. Kazimierza Kanię z Ostruszy, p. Kazimierza Kulskiego z Ostruszy, p. Aleksandra Blicharza z Ostruszy.

P. Leon Kruk z Woli Szczucińskiej składa 2 zł i zaprasza: p. Franciszka Kruka, rewidenta kolej. w Krakowie, Bosacka 4, p. Michała Kruka, drogomistrza w Oświęcimiu, p. Józefa Kruka z Wiązownicy koło Jarosławia, p. Dominika Kruka, ogrodnika kolej. w Jarosławiu, p. Antoniego Kruka i p. Walerjana Kruka z Woli Szczucińskiej, p. Szczucin, p. Antoniego Gaja, p. Władysława Mamuszkę, p. Jana Bielaszkę z Woli Szczucińskiej, p. Szczucin, p. Władysława Robaka w Tarnowie, ul. Klikowska, p. Józefa Łuszcza z Łęki Szczucińskiej p. Szczucin, p. Władysława Kołtona z Borków p. Szczucin, p. Zygmunta Bełzowskiego ze Szczucina.

P. Zygmunt Śmiałowski Orczki p. Szczucin składa 5 złotych.

P. Bronisława Łuszczkówna Nawsie składa 2 zł 50 gr.

P. Agnieszka Łuszczkówna Wielopole Skrzyńskie składa 2 zł 50 gr.

P. Marja Janikowska Szczucin (dwór) składa 5 zł.

P. Andrzej Lewandowski Suchy Grunt składa 5 złotych.

KOMUNIKAT.

Prezydjum Stronnictwa Katolicko-Ludowego zawiadamia P. T. Członków o posiedzeniu Rady Naczelnej dnia 7-go kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem, w sali Rady powiatowej, Kraków, ul. Pijarska L. 1:

Uprasza się wszystkich P. T. Członków Rady Naczelnej pod rygorem o przybycie. Omawiane będą sprawy wielkiej wagi. Szczegółowy program podany będzie w osobistych zaproszeniach.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

KWIECIEŃ:

3. **Niedziela.** Ryszarda.
4. Poniedziałek. Izydora.
5. Wtorek. Wincentego, Ireny.
6. Środa. Wilhelma.
7. Czwartek. Rufina, Cyrjaka.
8. Piątek. Dyonizego.
9. Sobota. Marji Kleof Hugona.
10. **Niedziela.** Michała.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	4 kwietnia
Ostatnia kwadra	12 kwietnia
Nów	19 kwietnia
Pierwsza kwadra	26 kwietnia

ZGON PROFESORA MAURYCEGO PACIORKIEWICZA. Dnia 25 marca br. zmarł w Lublinie prof. Uniw. w Lublinie Maurycy Paciorkiewicz. Dawniej był prof. gimnazjum w Tarnowie. Jako prawy obywatel, gorący katolik i niezmiernie pracowity profesor cieszył się ogólnym poważaniem i sympatją. Należał do sympatyków naszego stronnictwa i zapowiedział współpracę w „Ludzie katolickim". Niestety nieprzewidziana śmierć położyła kres jego czynnemu i pod każdym względem rokującemu wielkie nadzieje w życiu. Cześć Jego pamięci!

NOWY NUNCJUSZ APOSTOLSKI W POLSCE. Warszawska „Polonja" dowiaduje się z kół Nuncjatury papieskiej, iż stanowisko nuncjusza papieskiego w Warszawie obejmie dotychczasowy nuncjusz w Jugosławji Monsignore Hermenegild Pellegrinetti. Msgr. Pellegrinetti był w Warszawie jako audytor nuncjatury za czasów obecnego papieża i w tym charakterze przebywał w Polsce do roku 1921. Sprawa jego nominacji na nowe stanowisko zostanie załatwiona przed Wielkanocą tak, że w okresie Wielkanocnym nowy nuncjusz wyjedzie już do Warszawy.

ZNIEWAŻENIE WIZERUNKU CHRYSTUSA PRZEZ ŻYDÓW. W dniu 17 b. m. w wileńskim sądzie okręgowym zasiadł na ławie oskarżonych Abram Mirański, starosta chederu przy bożnicy, mieszczącej się przy ul. Wiłkomierskiej nr. 100. Oskarżenie powstało na zasadzie tej, że dnia 29 września 1924 r. Anna Maryńska, posługująca u rabina, zamieszkującego w tymże domu, przyniosła obraz święty i chwilowo umieściła go na parapecie okna. Kiedy, po ukończonej pracy, powracała do domu, swej własności już nie znalazła, a kiedy zwróciła się z zapytaniem co się z obrazem stało — obecni żydzi poczęli się dwuznacznie uśmiechać. Wreszcie Mirański oświadczył, że obraz wrzucił do wody, lecz to głupstwo, gdyż można go odkupić. Interwenjującym policjantom zaś Mirański powiedział, że to nie był żaden obraz święty, a wyobrażał psa. Mirański nie przyznał się do winy. Rozprawa sądowa toczyła się przy.

drzwiach zamkniętych. Po naradzie sąd ogłosił wyrok skazujący osk. Mirańskiego za dopuszczenie się bluźnierstwa przeciwko Jezusowi Chrystusowi i świętokradztwo na osadzenie w więzieniu na przeciąg 4 miesięcy, a ze względu na okoliczności łagodzące, wykonanie tej kary zawiesił na 4 lata.

ZNIEWAŻENIE KAPŁANA, ZDĄŻAJĄCEGO Z SAKRAMENTAMI ŚW. DO CHOREGO. Zdarzył się wypadek, który wśród całego miejscowego głęboko religijnego i szczerze katolickiego społeczeństwa odbił się echem rozgłośnem a nader smutnem. Wypadek ten jest smutnem świadectwem następstw niepoczytalnych wystąpień tak pewnego odłamu prasy o specyficznem zabarwieniu masońsko-sanatorskiem jak i całych zastępów wrogów polskości i jej ostoi — Kościoła rzymsko-katolickiego, którzy w jakiemś zaślepieniu opętańczem szerzą wśród społeczeństwa swoje idee pseudo-postępowe.

Oto ks. Kurland, kuratus parafji mokrzańskiej, podążał z Najśw. Sakramentem do chorego w szpitalu diakonisek na Mokrem. Na ul. Bażyńskich 3-ch podpitych podoficerów w momencie wymijania się z kapłanem ordynarnie zaczepili go. Zaczepka była tak prowokacyjna i tak wyraźnie pod odresem księdza skierowana, że ten nie mógł nie zatrzymać się i nie zwrócić uwagi w grzecznych słowach:

„Panowie, proszę mnie nie zaczepiać, ponieważ idę z Sakramentami do chorego".

W odpowiedzi na to jeden z podoficerów odezwał się w sposób, nie dający się powtórzyć w druku. Tego już oczywiście ks. K. nie mógł puścić płazem i zażądał od zuchwalców wylegitymowania się, ci jednakże odmówili. Szczęśliwym trafem przechodziło tamtędy 2-ch posterunkowych, którzy wezwani przez ks. K. do pomocy, zajęli wobec opornych podoficerów zdecydowane stanowisko i zmusili ich do udania się do komisarjatu, gdzie ich wylegitymowano. Oto nazwiska bluźnierców: sierż. Juljan Sikorski z 1 komp. 63 p. p., sierż. Tomasz Foszcz ze szkoły podoficerów artylerji i sierż. Mikołaj Cygan z drużyny dowódcy 63 p. p. Ten ostatni zachował się jeszcze względnie przyzwoicie, najbardziej zaś wyzywającym był Sikorski.

„Cichymi" tymi „bohaterami" zajęła się żandarmerja wojskowa.

DYMISJA PREZESA BANKU GOSP. KRAJ. DRA STECZKOWSKIEGO. W środę ubiegłego tygodnia, jak donosi „Głos Prawdy", prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowski wniósł na ręce p. wicepremjera Bartla prośbę o dymisję. W prośbie tej powołuje się na swoje poprzednie zamiary rezygnacyjne, oświadczając, iż obecnie decyzja jego jest nieodwołalna.

Prośba p. Steczkowskiego z wnioskiem rządu przedstawiona będzie do rozstrzygnięcia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY ogłosił komunikat podający do wiadomości rolników, iż rozpoczął udzielanie kredytu towarowego w nawozach sztucznych na sezon wiosenny 1927 roku. Kredyt nawozowy udzielany będzie na terenie Zach. Małopolski spółdzielczych organizacyj rolniczo-handlowych, wobec czego wszystkie zapotrzebowania należy kierować do Syndykatu krakowskiego i Zw. Ekonomicznego Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie Pol. Bank Rolny udziela kredytu towarowego w następujących nawozach sztucznych: azotniak, superfosfat, saletra Chorzowska, Tomasyna, sól potasowa i Kainit, wapno i surofosfor.

Termin spłaty kredytu określony został do dnia 15 listopada 1927 r. Oprocentowanie wynosić będzie 12% w stosunku rocznym. Bliższych szczegółów oraz informacyj w sprawie cen udziela Oddział Pol. Banku Rolnego we Lwowie, ul. Halicka 21.

ZNACZNE KREDYTY RZĄDOWE DLA ROLNICTWA. W zrozumieniu potrzeb rolnictwa rząd wyasygnował na bieżący rok znaczne kredyty na podniesienie rolnictwa oraz na pomoc siewną. M. in. przeznaczono na ten cel 6,500.000 złotych z funduszu obrotowego Min. Skarbu. Kredytem tym dysponować będą władze administracyjne na podstawie opinji wojewódzkich i powiatowych komitetów pomocy rolnej. Zgórą 7,000.000 złotych na pomoc siewną poświęcił Państw. Bank Rolny. Z kredytów tych korzystać mogą sfery rolnicze bądź bezpośrednio bądź za pośrednictwme Kółek i Spółdzielni rolniczych. Bank Gospodarstwa Krajowego niezależnie od tego wyznaczył na pomoc rolną 10 miljonów złotych. Z funduszu powyższego korzystać mogą przeważnie większe własności ziemskie.

O UŁATWIENIA W POŻYCZKACH. Wobec ciągłych skarg na trudności w otrzymywaniu pożyczek długoterminowych, szczególnie zaś na przewlekłe załatwianie podań o pożyczki, Ministerstwa Reform Rolnych ma wprowadzić nowe przepisy o udzielaniu tych pożyczek. Do otrzymania pożyczki trzeba niezmiernie wiele starań i kosztownej formalistyki, a podania czekają na załatwienie po kilka miesięcy.

INWALIDZI WOJENNI mogą otrzymać pożyczkę z funduszu półmiljonowego złożonego przez Rząd na ten cel do Banku Rolnego. Pożyczki te mają być udzielane na uruchomienie przyznanego inwalidzie interesu monopolowego. Podania można wnosić na adres: Państwowy Bank Rolny, Wydział funduszów administracyjnych, Warszawa, ul. Jasna 1.

SPIRYTUS ZA KARTKAMI. Minist. Skarbu upoważniło dyrekcję państwowego monopolu spirytusowego do wprowadzenia systemu kartkowego sprzedaży denaturatu na całym obszarze Rzplitej z wyjątkiem stolicy i większych miast: Łodzi, Lwowa, Krakowa, Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza, Lublina i Katowic, oraz letnisk pod Warszawą i miejscowości kuracyjnych i kąpielowych. W tych miejscowościach zakazana jest sprzedaż denaturatu w jedne ręce i jednorazowo w ilościach ponad 3 litry.

WYMIANA ZNISZCZONYCH 50-ZŁOTÓWEK. W kilka dni po wypuszczeniu nowych banknotów 50-złotowych, okazało się, że banknoty te wykonane są na nieodpowiednim papierze i bardzo szybko ulegają zniszczeniu (łamią się na zgięciach). Obecnie

w niespełna miesiąc po wypuszczeniu ich w obieg, znaczna ilość nowych 50-złotówek jest tak zniszczona, że wzbraniają się je przyjmować nawet banki.

Zniszczone 50-złotówki wymienia Bank Polski, pobierając tytułem kary za zniszczenie po 50 groszy kary od każdej wymienionej 50-złotówki.

KREDYTY ZASIEWOWE. Na podstawie opinji Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Rolnej przyznał p. Wojewoda krakowski z funduszu 125.000 złotych dodatkowo przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych na dokonanie zasiewów wiosennych udzielonego następujące kwoty poszczególnym powiatom:

Otrzymały powiaty: Bochnia 3.000, Brzesko 4.000, Chrzanów 6.000, Dąbrowa 10.000, Gorlice 4.000, Grybów 5.000, Jasło 5.000, Kraków 3.000, Limanowa 10.000, Maków 3.000, Mielec 10.000, Myślenice 8.000, Nowy Sącz 10.000, Nowy Targ 5.000, Oświęcim 7.000, Pilzno 5.000, Ropczyce 7.000, Tarnów 2.000, Wadowice 3.000, Wieliczka 50.000 — razem **115.000 złotych.**

Kredyt 52.000 złotych przyznany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozdzielił pan Wojewoda w sposób następujący:

Otrzymały powiaty kwotę: Jasło 5.000, Gorlice 5.000, Grybów 6.500, Limanowa 5.000, Nowy Sącz 4.500, Nowy Targ 6.000, Maków 4.500, Myślenice 5.500, Żywiec 5.000, Brzesko 1.000, Bochnia 1.000, Biała 1.000, Kraków 2.000 złotych.

POMOC RZĄDOWA DLA DOTKNIĘTYCH KLĘSKAMI ELEMENTARNEMI ROLNIKÓW. Pan Wojewoda krakowski otrzymał dodatkowo na kredyty zasiewowe dla ludności rolniczej tut. Województwa kwotę 125.000, co czyni z dotychczasowemi kredytami kwotę 900.000 złotych.

Również w uwzględnieniu ciężkiego położenia ludności małorolnej w powiatach podgórskich i górskich, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przekazało panu Wojewodzie kwotę 52.000 zł na bezzwrotną pomoc doraźną dla najbiedniejszych gmin powiatów górskich.

Powyższa pomoc Rządu dozwoli najbiedniejszym dokonać zasiewów w najbardziej zniszczonych gminach oraz złagodzi przynajmniej częściowo ciężki przednówek.

WYCOFANIE BANKNOTÓW 5-ZŁOTOWYCH. Ministerstwo Skarbu postanowiło z dniem 25 b. m. przystąpić do stopniowego wycofania 5-złotowych banknotów i zastąpienia ich nowem wydaniem w tejże samej wartości o nowym wyglądzie zewnętrznym.

NIEWINNIE SKAZANA, UMARŁA W WIĘZIENIU. Pomylić się jest bardzo łatwo. Zdarza się to i instytucjom takim jak sądy. Wtedy skutkiem takiej pomyłki staje się krzywda, wielka krzywda. W r. 1923 zamordowany został pod Łomżą zamożny gospodarz Ign. Filipkowski, którego ciało znaleziono powieszone na gałęzi drzewa dla upozorowania samobójstwa. Ponieważ w żołądku Filipkowskiego znaleziono około 42 proc. strychniny, rzucono podejrzenie, że nieszczęśliwego otruła żona jego 21-letnia Juljana Cwalina i 41-letnia jej matka Kazimiera Cwalina. Sąd skazał je na 15 lat ciężkiego więzienia w r. 1924, który to wyrok zatwierdził także sąd Apelacyjny. Dopiero po rozpatrzeniu sprawy przez sąd Najwyższy, do którego odwołały się nieszczęśliwe kobiety, sprawa ta powróciła po raz wtóry przed sąd Apelacyjny, który zarządziwszy wprzód ekshumację zwłok Filipkowskiego, dokonał analizy i orzekł, że zamordowany nie został otruty! Przesłuchawszy jeszcze 30 nowych świadków, wydał sąd Apelacyjny wyrok, unieważniający Kazimierę Cwalinę od zarzutu morderstwa zięcia; Juljanna bowiem nie doczekała się rehabilitacji. Po dwuletnim pobycie w więzieniu, umarła.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA POS. WITOSA W WIERCHOSŁAWICACH. W czasie 23 — 25-go marca włamali się nieznani złodzieje do mieszkania Witosa w Wierzchosławicach i skradli mu 1241 dolarów w gotówce. Pieniądze były schowane w kasetce. Sprawcy kradzieży zostali widocznie spłoszeni, gdyż nie zdołali dobrać się do drugiej przegrody w kasetce, w której były klejnoty żony i córki Witosa. Za złodziejami śledzi policja.

18-LETNIA ZBRODNIARKA. Przed trzema tygodniami zamordowana została w drodze z Sanoka do Przemyśla przez swoją towarzyszkę służącą, Bronisławę Burnat, Ludwika Mazurkiewicz, również służąca. Burnatówna, 18 lat licząca zabiła towarzyszkę młotkiem i zrabowała jej rzeczy oraz 16 zł gotówki. Zbrodniarkę aresztowano; stanie ona przed sądem doraźnym.

DWA WYROKI ŚMIERCI W KOŁOMYJI. Sąd przysięgłych w Kołomyji po trzydniowej rozprawie przeciw F. Ślusarczykowi i J. Kniastworczykowi z Pistyny, oskarżonym o zamordowanie posterunkowego policji państwowej w Pistyni, wydał na obu oskarżonych wyrok śmierci przez powieszenie.

POŻAR ZNISZCZYŁ WIEŚ. We wsi Bełżiny Bełżeckie wybuchł groźny pożar. Pięcioletni syn jednego z gospodarzy bawiąc się zapałkami, zaprószył ogień. Spłonęła cała wioska, czyli 16 domów. Wypadku z ludźmi nie było.

NOWY BISKUP SUFRAGAN METROPOLJI KRAKOWSKIEJ. Z Rzymu podają gazety wiadomość, że biskupem-sufraganem krakowskim ma być zamianowany Ks. Dr Eustachy Jełowicki proboszcz z Trembowli (diec. lwowskiej), b. kanonik kapituły katedralnej we Lwowie.

OSTRE KARY ZA KRADZIEŻE W LASACH. Ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, zaostrzające kary za t. zw. przestępstwa leśne. Za przestępstwo popełnione poraz pierwszy areszt do 3 miesięcy i grzywnę do 1.000 zł., po raz drugi areszt do 3 miesięcy i grzywnę do 2.000 zł., po raz trzeci więzienie i grzywnę do 5.000 zł.

WYWŁOKA KOŚCIOŁA NARODOWEGO W KRZESZOWICACH. Do jednego z majstrów stolarskich w Krzeszowicach przybył w tych dniach agitator kościoła narodowego z Dąbrowy górniczej i zaczął rozdawać druki i odezwy. Źle jednak trafił, bo majster i czeladnicy, dowiedziawszy się z kim mają

do czynienia, dali dość „mocno" do zrozumienia pomylonemu osobnikowi, że Krzeszowice to nie Dąbrowa górnicza. Następnie z paradą odprowadzili go do urzędu miejskiego, gdzie wobec braku papierów legitymacyjnych, kazano go zamknąć w miejskich aresztach.

KOMETĘ BĘDZIEMY OGLĄDAĆ W CZERWCU. W czerwcu b. r. ukaże się na niebie kometa Pons-Winieckiego. Jak obliczył profesor Emanuel, kierownik obserwatorjum astronomicznego Watykanu, kometa zbliży się do ziemi na odległość jedną czwartą odległości ziemi od słońca. Będzie to zbliżenie bardzo wielkie i rzadko obserwowane. Oczekiwane są wspaniałe deszcze gwiaździste. Za kilka miesięcy kometę można będzie widzieć dokładnie gołem okiem.

ZNOWU MASOWE ZATRUCIE ALKOHOLEM DRZEWNYM. We wsi Wołosińce, powiecie skolskim koło Lwowa, zaszedł wypadek masowego zatrucia spirytusem metylowym. Na ucztę weselną u jednego z tamtejszych gospodarzy dostarczył spirytusu tego żyd Moses Richter ze Skolego. Zatruciu uległo 80 osób, z których siedm zmarło przed przybyciem lekarza. Richtera i jego żonę aresztowano. Jest to już w krótkim czasie trzeci wypadek masowego tego rodzaju zatrucia.

ARESZTOWANIE ŻYDOWSKIEJ TRUCICIELKI. Przed kilku dniami aresztowano w Wielkich Oczach pow. Jaworów żydówkę sklepikarkę, niejaką Feirową, która wraz z mężem sprzedawała gospodarzom spirytus drzewny, jako zdatny do picia. Trzy osoby poniosły śmierć, zaś 17 walczy ze śmiercią. Żyd Feir uciekł.

CZŁONKOWIE NIEZALEŻNEJ PARTJI CHŁOPSKIEJ FAŁSZERZAMI WALUTY. Z Lublina donoszą: Podczas przeprowadzania likwidacji N. P. Chł., znaleziono u jej członków w osadzie Horodło, pow. hrubieszowskiego maszynkę do fabrykacji fałszywych 50 groszówek, oraz kompletne urządzenie do pędzenia wódki. Aresztowano niejakich Sajkiewicza i Walickiego, których oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

WYSPA ROBINSONA KRUZOE, JAKO MIEJSCE ZESŁANIA. Rząd Chili postanowił deportować aresztowanych komunistów na wyspę Robinsona Kruzoe na Oceanie Spokojnym. Okręt z deportowanymi komunistami wyjechał z Valparaiso, wioząc materjał budowlany i bydło. Wyspa ta jest bardzo urodzajna i komuniści pod strażą wojskową mają ją kolonizować. — I naszych polskich komunistów powinno się tam wysyłać, aby nie zatruwali nam powietrza.

SAMOBÓJSTWO W SĄDZIE. W Nieświeżu rozpatrywał sąd sprawę niejakiego Kirjaka, który dopuścił się morderstwa na tle zemsty. Kiedy przewodniczący sądu odczytał wyrok, skazujący Kirjaka na 10 lat ciężkiego więzienia, ten wyjął nóż z kieszeni i przeciął sobie gardło i arterje. Śmierć nastąpiła natychmiast.

NIESŁYCHANE NADUŻYCIE PRAWA ROZKAZU WOJSKOWEGO. Plutonowy Srebrzyński z baonu K. O. P. w Druskienikach w czasie sprzeczki z swym kolegą Waszkiewiczem wezwał dwóch szeregowych i kazał im strzelać do swego przeciwnika. Szeregowcy dali dwa strzały i ranili w pierś Waszkiewicza. Srebrzyńskiego aresztowano, Waszkiewicza zaś w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

WYROSTEK CHCIAŁ ZOBACZYĆ KATASTROFĘ KOLEJOWĄ I WSADZIŁ SZTABĘ POD POCIĄG. Niejaki Wł. Bachleda z Zakopanego włożył kawałek żelaza między spoidła toru, tak, iż przejeżdżający pociąg zachwiał się gwałtownie i był bliski wykolejenia. Zaaresztowany 16-letni wyrostek tłumaczy się, iż dokonał tego w celu zobaczenia katastrofy kolejowej, której jeszcze nigdy nie widział.

ŚMIERĆ I UŁASKAWIENIE. Prezydent Rzplitej ułaskawił skazanego na śmierć przez sąd doraźny w Częstochowie, Stefana Łyka, który zamordował siekierą w lesie w celach rabunkowych kupca żydowskiego Jankla Reibera.

JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA, Janiny Breyerowej, z wstępem: **„Jak się odżywiać należy?"** Dra Stanisława Breyera, wydawnictwo „Higjena Życia", Kraków, Wolska 36, stronic 116, cena 4 zł.

Bardzo pożyteczna książeczka, podająca błędy współczesnego odżywiania, będące główną przyczyną powszechnego zwyrodnienia, ponadto znaczenie nowo odkrytych, niezbędnych do życia składników pożywienia, tak zwanych witamin, wreszcie **paręset przepisów potraw**, obfitujących w witaminy.

Kto chce, przy pomocy racjonalnej djety, zdrowie utrzymać, lub utracone odzyskać, powinien koniecznie zapoznać się z treścią tej książki.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 47 zł; owies 35 zł; jęczmień 28 zł; koniczyna 80 gr; siano 60 gr. słoma 90 gr; jaja 12 gr; mleko 45 gr; masło 1 kg. 5 zł.

———oOo———

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Agata Starzyk, Jastrząbka Nowa, należy się za IV. kwartał 1926 r. 2 zł i I. kwartał 1927 2 zł.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana **Ferka**.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. **Józef Świder**.